

Literatura? Historia literatury?

Wydaje się, że współczesne myślenie o historii literatury trzeba byłoby umieścić w kontekście sytuacji, w której znajduje się dziś nasza dyscyplina. Oto już w roku 1995 Janusz Sławiński na Zjeździe Polonistów w swej wypowiedzi, która potem została ogłoszona jako artykuł pt. *Miejsce interpretacji*, stwierdził między innymi:

„Gdyby całkiem poważnie traktować wszystkie oświadczenia poststrukturalistycznych rewizjonistów, manifesty sceptycyzmu poznawczego, arie wyznawców derridianizmu i dekonstrukcji, wyśpiętywane na tyłu światowych scenach i gorąco oklaskiwane, należałoby uznać, że dyscyplina nasza nie ma już po prostu prawa istnieć, a my wszyscy dawno powinniśmy rozejść się do innych zajęć, pozostawiając na placu tych jedynie, co potrafią wymownie rozprawić o odmianach jej nieobecności”¹.

A za chwilę:

„Pozostaje więc tylko wyć z rozpaczy, albo rozejrzeć się za grubym sznurem konopnym. Cokolwiek chciałoby się pochwycić, natychmiast umyka w nieokreśloność, przeistacza się w fantom, chowa się w nieobecności; najprostsze działania badawcze okazują się niewykonalne, nieprawomocne lub absurdalne; każde zadanie wydaje się ponad siły – obciążone monstrualną niemożnością jego podjęcia. Można by sądzić, że rozplynął się po prostu jakikolwiek przedmiot dociekań literaturoznawczych, że dyscyplina nasza roztrwonila wszelkie konstytuujące ją dotąd upewnienia poznawcze, że utraciła grunt, na którym się wspierała, a wraz z nim – rację bytu”².

Upewnijmy się więc najpierw, jak rozumiemy ów „przedmiot dociekań literaturoznawczych”, aby nam nie uciekł „w nieokreśloność”, „nie przeistoczył się w fantom”. Już pojmowanie samego terminu „literatura” może bowiem różnić nas zasadniczo. Jeden z badaczy powie na przykład:

„Literatura jako zjawisko społeczne jest złożonym i otwartym zbiorem gatunków, norm, tekstów, pisarzy, instytucji, wydawnictw, pism, agencji pośredniczących itd. zawierających się w polisystemie kultury”³.

Trochę inaczej można też określić literaturę jako jedyny społeczny system działania, który zezwala na zerwanie reguły zgodności zdań i stwierdzeń z obowiązującym kulturowo, intersubiektywnym modelem świata. System ten (rozumiany tu raczej jako mechanizm) opierać się ma przede wszystkim na dwóch konwencjach: konwencji estetycznej i konwencji poliwalencji⁴. A może literatura to po prostu „piśmiennictwo”?

¹ J. Sławiński, *Miejsce interpretacji* [w:] idem, *Próby teoretycznoliterackie*, Kraków 2000, s. 59.

² Ibidem, s. 61.

³ „Literature as a phenomenon in society (...) is a complex and open-ended conglomerate of genres, norms, texts, writers, institutions, publishing houses, journals, mediating agencies and so on, embedded in the polysystem of a culture (...)”. B. Harshaw, *Fictionality and Fields of Reference. Remarks on a Theoretical Framework*, „Poetics Today” 1984, vol. 5:2, s. 240–241.

⁴ Zob. S.J. Schmidt, *The Fiction Is that Reality Exists. A Constructivist Model of Reality, Fiction, and Literature*, „Poetics Today” 1984, vol. 5:2, s. 263–264.

Trzeba zauważyć, że oprócz powyżej przypomnianych propozycji rozumienia naszego terminu, niemal obiegowo istnieją obok siebie dwa diametralnie różne znaczenia terminu „literatura”: a) jako zbioru tekstów uznanych za literackie przez historycznie, kulturowo i etnicznie określoną społeczność i b) jako zbioru tekstów o swoistych cechach dzieł sztuki.

Cóż więc ma robić literaturoznawca? Czy powinien opisywać system różnych zjawisk społecznych, czy też badać mechanizm działania społecznego zrywający z kulturowym modelem świata, czy może studiować, kto i dlaczego oraz w jakich warunkach przyjmuje pewne postawy społeczne (uznaje za). Jakoś wszystkie te możliwości, jak się zdaje, sytuują się bliżej socjologii niż literaturoznawstwa.

Może dość przewrotnie powrócić do starodawnego przekonania, zgodnie z którym bezpośrednim przedmiotem zainteresowania literaturoznawcy jest po prostu tekst literacki? Wyjątkowość takiego tekstu na tle innych tekstów polegałaby na tym, że jest on strukturą językową poddaną dodatkowej organizacji o charakterze jednostkowego superkodu (artystycznego idiolektu), zmierzającej ku naddaniu znaczeń zarówno poszczególnym sygnałom, jak i całości tekstu oraz ku ujawnieniu w nim swistego porządku, który ma prowokować przeżycie estetyczne odbiorcy. Co znaczyłoby, między innymi, że w naturze takiego tekstu nie leżałaby przede wszystkim informacyjna służba niczemu poza sobą samym (funkcja autoreferencjalna)⁵.

Jak widać, zgodni byłibyśmy tu z Umberto Eco, który – według słów Stefana Colliniego – „nadal trwa w przekonaniu, że istnieje jakaś »natura« tekstu oraz że prawomocna interpretacja polega na próbie naświetlenia tej natury (...)”⁶. Tak więc i nasza wypowiedź okazuje się „skażona” esencjalizmem!

Może warto przypomnieć, że jeszcze w 1984 roku można było określać zainteresowania poststrukturalistów akademickich na Zachodzie jako skupienie się na samym tekście, na tym, „jak” powstają w nim znaczenia, a nie na tym, „co” tekst mówi (jakby jedno nie warunkowało drugiego!)⁷. A więc coś dokonało się w dziesięciolecie 1985–1995, by sprowokować cytowaną na początku naszego rozważania wypowiedź Sławińskiego. Choćby po to, aby wywołać sprzeciw, powiedzmy dobitnie, że zmieniono przedmiot nauki o literaturze⁸, powrócono do badań tego, co dotąd uznawano za jawnie

⁵ Dopowiedzmy tu jeszcze: w odróżnieniu od biografii, nie służy on informacji o życiu autora; inaczej niż historia, nie służy on poznaniu faktów o naszej rzeczywistości, dawnej czy współczesnej; a także różni się od podręcznika gramatyki tym, iż nie służy nauczaniu języka, w którym jest napisany, itd.. Co więcej, mówiąc o autoreferencjalności tekstu, nie negujemy występowania w nim innych funkcji Jakobsonowskich poza funkcją poetycką. Mówimy bowiem o jej dominacji, a nie o ich eliminacji.

⁶ S. Collini, Wstęp: *Interpretacja skończona i nieskończona* [w:] *Interpretacja i nadinterpretacja*, pod red. S. Colliniego, tłum. T. Bieroń, Kraków 1996, s. 4.

⁷ Zob. pierwszy akapit studium V. Cunningham, *Renewing that Bible: The Absolute Text of (Post)Modernism* [w:] *The Theory of Reading*, pod red. F. Gloversmitha, Brighton, Sussex and New Jersey 1984, s. 2.

⁸ Można też powiedzieć, że pomyliliśmy naukę o literaturze z krytyką literacką: interesują nas bardziej nasze własne skojarzenia związane z tekstem niż sposób, w jaki ów tekst stał się dziełem sztuki słowa. Jeśli mowa o literaturze starszej niż współczesna, ujawnia się wówczas najczęściej w świadomości badacza brak poczucia dystansu historycznego, a podejrzewać można, że i koniecznej kompetencji metodologicznej. Tu rzeczywiście historia „literatury” jest niemożliwa.

pozaartystyczne, do spraw socjologicznych, politycznych, filozoficznych, psychologicznych itp⁹. Zbyt mało w tym szkicu miejsca, by dalej omawiać ową zmianę (i nie byłoby to nadzwyczaj interesujące!); wystarczy zwrócić uwagę na to, że aby pisać historię, trzeba zdać sobie sprawę z tego, czego ma to być historia. Możemy pisać historię idei, historię recepcji, historię polityczną, historię jak najszerzej rozumianej kultury itd., ale jeśli ma to być historia literatury, winna to być chyba logicznie historia sztuki literackiej¹⁰.

Spróbowałismy powtórzyć dawny postulat, że właściwym przedmiotem badań na prawdę literaturoznawczych jest zawsze tekst – albo pojedynczy utwór, albo uporządkowany zbiór tekstów. Dopowiedzmy: dziś najczęściej kryterium selekcji tekstów do badanego zbioru staje się po prostu nazwisko autora; początkowo więc uporządkowanie takiego zbioru jest zazwyczaj słabe i pojawia się on raczej jako dość przypadkowy¹¹, chyba że we wnioskach takich prac pojawia się wyraźniej teoretyczna lub historycznoliteracka motywacja wyboru tych, a nie innych tekstów¹². Czasem zbiór bywa uporządkowany według przejawiających się w nim konwencji literackich¹³ lub zgodnie z etapami ewolucji gatunkowej¹⁴: oto wnioski z interpretacji kilkunastu lub więcej tekstów literackich pozwalają badaczowi na wyciągnięcie konkluzji wyższego rzędu dotyczących cech różnych systemów, ujawniających się zarówno synchronicznie, jak i diachronicznie,

⁹ W ramach nauki o literaturze kreślenie tekstu jako właściwego jej przedmiotu badawczego i bliższe zdefiniowanie tego przedmiotu (autoreferencjalność cechą wyróżniającą) uniemożliwiają traktowanie go przede wszystkim jako dokumentu, źródła lub dowodu na jakiegokolwiek zjawiska poza nim samym. Jest to natomiast wewnętrzna sprawa innych dziedzin lub nauk (na przykład historii, socjologii, politologii, psychologii itd.), czy decydują się one na przyjęcie, iż tekst literacki (mimo że jest fikcją, czyli kłamstwem) może spełnić warunki dokumentu lub źródła dla danych nauk właściwego. W związku z powyższym, uznanie za „szkoły metodologiczne” takich postaw, które w tekście literackim widzą jedynie walor świadectwa kosztem rozpoznania go jako struktury znaczącej, należałoby przyjąć za przejaw faszystwej „kurtoazji naukowej”, która obdarza przedstawicieli innej dyscypliny „honorowym doktoratem” z metodologii literaturoznawstwa.

¹⁰ Z dyskusji nad pojęciem „historia literatury” trzeba by było wyłączyć osobny temat „podręczniki historii literatury” jako kompedia wiedzy nie tylko o sztuce literackiej, lecz także na przykład o krytyce literackiej, poszczególnych autorach (biogramy!), o tle społeczno-politycznym oraz czasem o teatrze (nie o dramacie!).

¹¹ Zob. na przykład: U. Terentowicz-Fotyga, *Semiotyka przestrzeni kobiecych w powieściach Virginii Woolf*, Lublin 2006. Przyznać jednak trzeba, że niezależnie od tego właśnie kryterium selekcji tekstów do badanego zbioru, analiza rozmaitych aspektów twórczości danego autora zawsze podruca cegielkę do budowanego wspólnie przez nas wszystkich gmachu historii literatury.

¹² Zob. na przykład takie opracowania, jak: L. Gruszewska-Blaim, *Gra w SS. Poetyka (nie)powieści Jerzego Kosińskiego*, Lublin 2005 lub G. Maziarzyk, *The Narratee in Contemporary British Fiction. A Typological Study*, Lublin 2005.

¹³ Zob. na przykład studium o konwencjach strukturywania postaci W. Nowickiego, *Awatary szaleństwa. O zjawisku donkichotyzmu w powieści angielskiej XVIII wieku*, Lublin 2008. O różnych bardzo konwencjach i o ich spotkaniach pisała także B. Klonowska, *Contaminations. Magic Realism in Contemporary British Fiction*, Lublin 2006. W jakimś stopniu można by tu przywołać też prace bardzo silnie akcentujące związek badanego zbioru z tradycją literacką, jak na przykład studia B. Kowalik, *A Woman's Pastoral. Dialogue with Literary Tradition in Barbara Pym's Fiction*, Lublin 2002 lub J. Węgrzdzkiej, *Patterns of Enchantment: E. Nesbit and the traditions of children's literature*, Gdańsk 2007.

¹⁴ Zob. na przykład A. Blaim, *The English Robinsonade of the Eighteenth Century*, „*Studies on Voltaire and the Eighteenth Century*”, 1990, nr 275; T. Kostkiewiczowa, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*, Wrocław 1996; G. Trębicki, *Fantasy. Ewolucja gatunku*, Kraków 2007.

zależnie od przyjętej perspektywy badawczej i od zakresu badanego materiału¹⁵. Buduje się w ten sposób podstawowy materiał historycznoliteracki. Ponieważ zaś poszukuje się funkcji obserwowanych zjawisk, wymaga to zawsze przekroczenia granic tego poziomu, który jest obserwowany. Funkcja realizuje się przecież poprzez relację, jest odniesieniem wobec czegoś – poziomu fonicznego wobec poziomu syntaktycznego lub semantycznego, poziomu znaczeniowego wobec porządku literackiego czy systemu gatunkowego itp. Tak i artyzm tekstu jako jego funkcja uzależniona od szeregu relacji wewnątrztekstowych ujawnia się w opozycji do elementów pozatekstowych, a więc i w relacji z nimi (opozycja to binarna – tekst i kontekst interpretacyjny¹⁶).

Odkrywanie aspektu historycznoliterackiego tekstów może prowadzić do prób sformułowania reguł i praw rządzących rozwojem sztuki literackiej (procesem historycznoliterackim), do sformułowania tych praw na drodze dalszego wnioskowania o jeszcze wyższym stopniu abstrakcji i odkrywania coraz odleglejszych i bardziej uogólnionych funkcji określonych zjawisk w tekście (tekstach). Z jednej strony czyha tu niebezpieczeństwo: sprawdzalność stwierdzeń – a w związku z tym i pewność ich słuszności – maleją wprost proporcjonalnie do wielkości dystansu dzielącego wnioski od konkretnych zjawisk materiału sygnałowego. Z drugiej zaś – ogląd systemowy materiału literackiego (historycznych struktur rodzajowych, gatunkowych, ponadgatunkowych, konwencji i stereotypów) jest ostatecznie rodzajem strategii wyjaśniającego opisu¹⁷ i użyciem „systemowych” narzędzi badawczych, polegającym na umieszczeniu badanego (badanych) tekstu (tekstów) w rozmaicie określonej przestrzeni intertekstualnej.

Badanie zbioru tekstów może napotykać oczywiście na szereg trudności. Jakże szeroka powinna być kompetencja badacza, by stać go było na rozpoznanie w materiale analitycznym dominujących tendencji w zakresie poszczególnych elementów tekstu literackiego oraz na zrozumienie ich funkcji w perspektywie diachronicznej. Zrozumienie funkcji, a więc odniesienia do intelektualnego tła badanej epoki i prądów literackich, a zwłaszcza do zmieniającego się stanu świadomości literackiej, do ówczesnego rozumienia takich kategorii, jak przestrzeń, czas, historia, człowiek – tym bardziej konieczne zrozumienie, im silniej badanie zmierza ku syntezie historycznoliterackiej. Jestem też przekonany, że zarówno na etapie pracy analitycznej, jak i w kształtowaniu syntezy

¹⁵ Taka możliwość, podobnie jak i konieczność konstruowania modeli teoretycznych dotyczących zjawisk tekstu literackiego, należy do istoty literaturoznawstwa jako nauki o literaturze: o ile zainteresowanie indywidualnym zjawiskiem artystycznym stanowi cechę tej nauki różniącą ją od innych, o tyle perspektywy historycznoliterackich syntez, odkrywanie systemów literackich i praw nimi rządzących, a także działania teoretycznoliterackie, porządkujące zarówno pojęcia, którymi badacz operuje, jak i zjawiska, które obserwuje, to cechy poświadczające podobieństwo horyzontu i procedur literaturoznawstwa do zakresu i działań podejmowanych w pozostałych dziedzinach nauki. Co więcej, trzeba pamiętać, że każdy tekst prezentuje określony model świata fikcyjnego i badanie tego świata, jak się zdaje, może być również pełnoprawnym postępowaniem naukowym jak każda naukowa obserwacja otaczającej nas rzeczywistości.

¹⁶ Zob. J. Lotman, *Struktura tekstu artystycznego*, Warszawa 1984, s. 74–76. Nie znaczy to chyba, że kontekst interpretacyjny wchodzi w zakres szczegółowych badań.

¹⁷ Zob. ibidem, s. 80–81.

nieocenioną pomocą dla badacza jest precyzyjne instrumentarium teoretycznoliterackie¹⁸.

Być może potrzebne w badaniach historycznych doświadczenie badawcze oraz szczególnie rozległa kompetencja powodują, że syntez historycznoliterackich można oczekiwać przede wszystkim od specjalistów z tytułem profesorskim¹⁹. Przecież prześledzenie zmian gatunkowych nawet w niewielkiej przestrzeni czasowej musi zostać opisane w studium o rozmiarach monografii i to poświadczającym znajomość odpowiedniej ilości tekstów, która pozwala na syntetyczne uogólnienie obserwowanych zjawisk! Takich monografii pojawia się dzisiaj coraz mniej.

Chciałoby się pomarzyć o sytuacji zupełnie różnej od tej, której opis cytowaliśmy na początku tych rozważań. Pomarzyć o sytuacji, w której przynajmniej co druga, co trzecia praca habilitacyjna stanowiłaby próbę syntezy określonego etapu w ewolucji wybranego gatunku literackiego. Pomarzyć o zespołach badawczych pracujących nad synchronicznymi przekrojami poezji, prozy, dramatu na pograniczu poszczególnych epok w literaturach narodowych. Może wówczas problematyka historycznoliteracka nie byłaby obca nawet najmłodszym z adeptów badań literackich.

¹⁸ Aby uniknąć możliwych dziś nieporozumień, trzeba odróżnić dyrektywy metodologiczne jako refleksję metadyscyplinarną (podstawowy zestaw stwierdzeń dotyczących tego, czym się zajmuje dana nauka, traktujących o istocie i naturze jej przedmiotu badawczego oraz określających cele, zakres i sposoby wyjaśniania tego przedmiotu w ramach danej nauki) od teorii zjawisk tekstowych budujących modele tych zjawisk i procesów, sposobów ich funkcjonowania, zmian i przekształceń.

¹⁹ Możliwe też, że w dobie powszechnego pośpiechu, w epoce „wyścigu szczurów” i w czasach urzędniczych rozliczeń z pracy badawczej nie tylko młodych pracowników nauki, oplaca się po prostu mnożyć pozycje publikacji, skupiając się na interpretowaniu pojedynczych utworów, spełniając w ten sposób postulat badania tekstu i rezygnując z wizji szerokich horyzontów, na przykład rozpoznawania ewolucji określonych gatunków. Oczywiście nie jest to niczym nagannym: dogłębne spotkania z kolejnymi tekstami (im więcej, tym lepiej!) to podstawa następnego kroku badawczego ku historycznym perspektywom sztuki literackiej.